CZĘŚĆ XLII — № 92. ROK 21 — (1850.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, $\frac{1}{13}$ GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{30 \text{ Listopada.}}{12 \text{ Grudnia.}}$

NOWINY DWORU.

W przeszły Poniedziałek, 27 Listopada, P. Baron *de Seisal*, nowoumocowany w charakterze Posła nadzwyczajnego i Ministra pełnomocnego Jej Królewskiej Najwierniejszej Mości, (Królowej Portugalskiej), miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez N. CESARZA JMCI i złożyć N. PANU swe listy wierzytelne.

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale Wojskowości, z d. 24 Listopada, Dowodzący 1 dywizyą Artylleryi, Jenerał-major *Staden*, zatwierdzony został Naczelnikiem tejże dywizyi.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale Dróg Kommunikacyj i Budów Publicznych, wydany w Petersburgu, 21 Listopada, *za odznaczenie się w zbudowaniu w S.-Petersburgu Błahowieszczeńskiego, przez Newę, na granitowych podporach, żelaznego mostu*, zostają podniesieni do rang: Jenerała Inżenjerów, z Korpusu Inżenjerów Dróg Kommunikacyj, Członek Rady Głównego Zarządu Dróg Kommunikacyj i Budów Publicznych, Dyrektor Departamentu Projektów i Kosztorysów, Jenerał-porucznik *Destreme*, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków. — Jenerał-majora, Budowniczy Błahowieszczeńskiego mostu, Pułkownik *Kierbedź 1*; — Podpułkownika, Nadzorcy robot, Majorowie: *Sierebriakow 2* i *Kierbedź 2*, oraz Kapitanowie: *Masłakowiec 2*, *Meyer*, *Pawłowski*, *Bentkowski*; — Kapitana, Sztabs-kapitan *Korsakow*.

N. CESARZ JMĆ oświadcza szczególne SWE MONARSZE względy i zadowolenie Członkom Komitetu do Budowy Błahowieszczeńskiego mostu: Jenerał-porucznikom Inżenjerów, *Gottmanowi*, *Zwillingowi* i *Rehrbergowi*, Jenerał-majorowi Inżenjerów *Romanow*, Pułkownikowi Inżenjerów baronowi *Rozen*, Podpułkownikom Inżenjerów: *Szembelowi*, *Palibin 1*, *Sierebriakow 1*, i baronowi *Delwig*; Deputatowi od Szlachty Radzcy Kollegialnemu *Deitrich* i Burmistrzowi (Глава) miasta Petersburga *Żukow*, za odznaczającą się ich gorliwość, okazaną przy budowaniu Błahowieszczeńskiego mostu przez ciąg lat siedmiu trwania robot.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale służby Cywilnej, z dnia 23 Listopada, najłaskawiej podniesieni do rangi Rzeczywistego Radzcy Stanu, za odznaczającą się służbę, Radzcy Stanu: Sędzia S.-Petersburskiego Sądu Sumienia, Szambelan *Dawydow*, z zachow. dotychcz. obowiązków, Prezes Izby Kijowskiej Sądu Cywilnego *Czernow* i były wysłużony w CESARSKIEJ Szkole Prawa Professor *Wranken*.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 14 Listopada, mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Króla Jmci Pruskiego przy C.-Rossyjskim Dworze, Jenerał-porucznik *Rochow*; — Orła Białego, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Cesarza Jmci Austryackiego przy Dworze C.-Rossyjskim, hrabia *Buol*.

— Przez Reskrypta CESARSKIE, wydane w Carskiém-Siole, z dnia 11 Listopada, najłaskawiej mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy z koroną, Prezydent Rady Ministrów i Minister Marynarki Króla Jmci Grecyi Kontr-admirał *Kriezi*; — Św. Anny 1 klassy, Minister Dworu i Spraw Zagranicznych tegoż Króla Jmci Piotr *Deliani*, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny tegoż Króla Jmci przy Dworze C-Rossyjskim *Zographos* i Senator Królewsko-Greckiej służby *Londos*.

— P. Minister Dóbr Państwa z dnia 7 Listopada doniosł

Rządzącemu Senatowi, że z zezwolenia N. Cesarza Jmci objął zarząd powierzonego mu Ministerstwa za powrótem z podróży.

— P. Sekretarz Stanu Taniejew z dnia 29 Października b. r. zawiadomił Zarządzającego Ministerstwem Sprawiedliwości, że N. Cesarz Jmć, rozpatrzywszy przedstawienie tegoż Zarządzającego z powodu prośby Vice-Admirała *Kumani* o pozwolenie mu nadania swego nazwiska siostrzanom jego Alexemu i Mikołajowi *Kuni*, raczył oświadczyć Najwyższe Swe zezwolenie na prośbę Vice-admirała Kumani co do nadania tego nazwiska jego siostrzanom Kuni, ale z warunkiem, iżby ci pozostali przy dotychczasowych swych prawach, bez udzielenia im nowych praw ani osobistych stanu, ani we względzie spadku po Vice-admirale Kumani.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń, 30 Listopada.* Od wczora rano telegraf był w nieustannym ruchu między Ołomuńcem i Wiedniem. Dzisiejsza gazeta *Lloyd* zawiera co następuje: «Dziś rano Xiążę Schwartzenberg wrócił tu z Ołomuńca i miał z Cesarzem długą konferencyą. Słychać, że obrady w Ołomuńcu najlepszy miały skutek i że Ministrowie obu Dworów porozumieli się w głównych zagadnieniach.

— Korpus od 30,000 ludzi, pod dowodztwem jenerała Khevenhüller, ma być zgromadzony w Krakowie, gdzie będzie składał rezerwę armii Czeskiej.

— Wiadomość o mianowaniu Feldmarszałka Radeckiego Generalissimusem armij Austryackich zdaje się potwierdzać.

Wiedeń, 1 Grudnia. (Przez telegraf.) Pomimo pomyślny wypadek konferencyj w Ołomuńcu, uzbrojenia ze strony Austryi nie ustają.

BERLIN, *3 Grudnia.* W *Deutsche Reform* czytamy: «Co do wypadku konferencyj Ołomunieckich, wzajemne porozumienie się Dworów może być uważane za doprowadzone do tego punktu, iż sprawy Hesska i Schleswig-Holsteińska otrzymają swe rozwiązanie na konferencyach wolnych, na które wszystkie Rządy Niemieckie mają się zjechać w końcu bieżącego miesiąca do Drezna.

— Rozprawy nad adressem odpowiedzi na mowę Królewską rozpoczną się w Pierwszej Izbie dopiero w przyszły Czwartek.

— Depesza telegraficzna z Wiednia, z dnia 1 Grudnia, donosi, że umowy, zawarte między Ministrami Pruskim i Austryackim w Ołomuńcu, zostały zaratyfikowane i że utrzymanie pokoju jest zapewnione.

— Dziś, na posiedzeniu Drugiej Izby Pruskiej, Minister Spraw Zagr., P. Manteuffel, wyraźnie oświadczył się za pokojem.

(Dowiadujemy się też, iż na posiedzeniu Drugiej Izby Saskiej 2 Grudnia, Minister Behr urzędowie zapowiedział, że jest niepłonna nadzieja utrzymania pokoju i że dalsze układy będą się odbywały w Dreznie.)

Berlin, 4 Grudnia. Wczora, jakeśmy donieśli, na Drugiej Izbie, kiedy z porządku dziennego przypadły rozprawy nad adressem odpowiedzi, Minister Spraw Zagr., P. Manteuffel, z największą energiją oświadczył się przeciw wojnie i winszował Zgromadzeniu, że na układach w Ołomuńcu stanęło, iż kwestya Hesska i Schleswig-Holsteińska będą załatwione nie inaczej, jak za wspólną zgodą wszystkich krajów niemieckich. Po nim mówił P. Vincke, gwałtownie attakując postępowanie Rządu i wielkim głosem wołając o wojnę. Odczytał też swój kontr-projekt adressu, w którym ostro krytykuje Rząd i domaga się zmiany Gabinetu. Po krótkiej lecz dzielnej odpowiedzi P. Manteuffel, Izba wyrzekła, że rozprawy będą odroczone, a adress, ze wszystkiemi podawanemi doń poprawami, odesłany do Kommisyi dla zdania zeń sprawy.

— List z Wiednia do gazety *Deutsche Reform* z d. 30 Listopada donosi, że Cesarz Austryacki ma zjechać do Wrocławia, dla osobistego spotkania się tam z Królem Pruskim.

— Potwierdza się w części wiadomość o cofaniu się wojsk Saskich do granicy.

(Przez gazety, odebrane z ostatniej poczty zagranicznej, dowiadujemy się w tej chwili, że Król, Dekretem z dnia 4 Grudnia, odroczył Izby Pruskie do 3 Stycznia 1851.)

FRANKFURT, *29 Listopada.* Gazeta Powsz. Augsburska z d. 26 Listop. donosi, że nakoniec Namiestnictwo Xięztw, wojujących z Daniją, przysłało do Frankfurtu gońca z oświadczeniem życzenia wejścia w układy z Komisarzem Związku Niemieckiego. Tym sposobem posłanie do Xięztw korpusu wojsk federalnych stanie się niepotrzebném.

— Dla zapobieżenia wszelkim dalszym zwadom między żołnierzami bawarskiemi i pruskiemi, jednym i drugim wyznaczone zostały osobne kwartały miasta, z których nie mają się wydalać pod karą niezwłocznego aresztu.

ANGLIJA.

LONDYN, *30 Listopada.* Lord Westmoreland wyjechał ztąd do Berlina, w powrocie na swe Poselskie stanowisko.

— Z powodu rozjątrzenia, panującego przeciw katolikom, we wsi Irlandskiej Birkenhead przyszło do krwawych rozruchów. Policya, zrazu odparta, szczęściem wzięła górę, i przy spółdziałaniu siły zbrojnej, porządek został przywrócony. Kilku policyantów raniono.

— Korrespondent Londyński gazety *Indépendance Belge* pisze co następuje pod d. 26 Listopada. «W tej chwili możemy sobie utworzyć zdanie o skutku, jaki sprawił manifest Kardynała Wiseman do narodu angielskiego. Ten dokument puszczony został w obieg w niezliczoném mnóstwie exemplarzy. Prócz 5,000 exemplarzy, które były sprzedane w formie broszury, był on powtórzony przez wszystkie gazety codzienne i inne publikacye. Dotąd już czytały go miljony protestantów, i styl spokojny i umiar-

kowany, dowodzenie ściśle logiczne prawności Bulli Papiezkiej, przygana pełna łagodności dumie i zarozumieniu, charakteryzującemu Kościoł anglikański, cała ta argumentacya gruntowna i jasna, którą się manifest odznacza, przyłożyła się, jak już dziś twierdzić można, do ukojenia nieco fermentacyi.

«Jest w Anglii wielu ludzi bezstronnych, którzy we wszystkich zagadnieniach spornych mają sobie za powinność wysłuchać stron obu, u takich to, fakta dobrze wyłożone i argumenta logiczne będą miały wielką wagę; na nieszczęście, nie takie było wrażenie na umysłach pospolitych, i z żalem wyznać muszę, ton gazet, prócz kilku zaszczytnych wyjątków, jest równie gwałtowny i nierozsądny, jak przedtém. *Meetingi*, prawdę mówiąc, nie zawsze wyrażają prawdziwą myśl narodu, są ludzie chciwi korzystania z fermentacyi mass, i w niniejszym przypadku okoliczność zbyt jest przyjaźna, iżby ją zaniedbać mieli. Nie przeczę wszakże iżby w massach nie było jeszcze wielkiego oburzenia. Ale pierwszym wypadkiem całego tego hałasu było to, że z katolikami, przez samo uczucie strachu, połączyli się puseyiści, których gmin zwykł brać za jedno z pierwszymi.

«Teraz, kiedy pierwsza gorączka przeszła, można już widzieć, że list lorda Russell zaszkodził temu Ministrowi w oczach ludzi myślących. Na nieszczęście, w Anglii, każdy człowiek polityczny dźwiga jarzmo opinii publicznej, i, powtarzam, jeżeli poruszenie będzie ciągle wzrastało aż do otwarcia sessyi Parlamentowej, trzeba się lękać, iż znajdzie się wielka liczba takich to ludzi politycznych, którzy będą mniemali koniecznością i obowiązkiem, przybrać pozor takiej gorliwości, z jaką lord Russell w swej roli wystąpił. Czego w tej chwili braknie partyi fanatyków protestantskich, a raczej podżegaczy poruszenia — to właśnie przywodzców. Każdy człowiek, pewnej wartości politycznej, czuje wstręt do wdawania swego imienia w podobną sprawę, a szczególniej do figurowania w odwołaniu środków tolerancyi, przedsięwziętych od roku 1829. Sam Arcybiskup Cantorbery, w swoim liście pasterskim, ogranicza się tém, iż, biorąc przywłaszczenia władzy Papiezkiej za temat, upomina z tego powodu sekty Kościoła anglikańskiego i wzywa je do jedności. Zdaje się, że jeżeli przy tej okoliczności Biskupom i wyższemu Duchowieństwu uda się uorganizować wielką demonstracyą przeciw puseyistom i pohamować ducha wojowniczego i głęboko nieprzyjaźnego odszczepieńców od Kościoła anglikańskiego, przez swary by patrzali na ustanowienie dyecezyj katolickich. Bądźcie pewni, iż Duchowieństwu Angielskiemu stokroć bardziej jest nienawistny demokratyzm sektarski, niż absolutyzm Rzymski.

«Rozeszła się była wieść, że Kardynał Wiseman został wygnany z Anglii. Mam powody do mniemania, że ta wieść była rozpuszczona przez samychże katolików; w każdym razie rzeczą jest pewną, że nicby tyle nie dopomogło ich sprawie, jak podobne prześladowanie. Nieszczęściem dla nich, Rząd nie ucieczе się zapewna do tak gwałtownych środków. List lorda Russell zjednał mu już popularność u Partyi fermentującej. To jest wszystko co chciał osiągnąć i na tém zaprzestanie, gdyż wszelki nowy krok posłużyłby tylko do powiększenia nieukontentowania klass oświeceńszych.

«Parlament zbierze się dopiero za dwa miesiące, i wszystko zależeć będzie od postawy, jaką od dziś do tego czasu zachowa partya protestantska. Nic dotąd nie wróży prześladowania uorganizowanego. Powtarzam, Anglicy nic nie przedsiębiorą bez przywodzców, a dotąd nikt się nie stawił. Wiem z pewnością, że w łonie samego Gabinetu wielkie jest rozróżnienie zdań co do sposobu postępowania w tej sprawie. Lord J. Russell, Lord Wielki Kanclerz, sir G. Grey i kilku innych mniej znakomitych członków, są za środkami gwałtownemi; zaś lord Palmerston i hrabia Grey, (którzy w innych zagadnieniach rzadko się zgadzają), obstają za polityką bardziej światłą i umiarkowaną.»

— Straszliwe burze panowały przez noc z soboty na niedzielę przeszłą na kanale la Manche, i mnóstwo okrętów rozbiło się lub odniosło ciężkie uszkodzenia.

FRANCYA.

PARYŻ, *30 Listopada*. Wniosek P. Creton o odwołaniu z wygnania członków Rodziny Burbonów obu gałęzi, który miał przypaść pod rozbiór Izby Prawodawczej z porządku dziennego jutro, w sobotę, skutkiem usiłowań przywodzców większości, szczególniej P. Thiers, wyrokiem tejże Izby, na wniesienie P. Kazim. Périer, został odłożony do 1 Marca.

— Dziś wniesione zostało na Izbę Sprawozdanie Kommisyi o zaciągu 40,000 rekrutów. Większość Kommisyi jest za uskutecznieniem tego zaciągu, ale zdanie jej w tym względzie jest poparte życzeniem utrzymania pokoju.

— W Paryżu zawsze jeszcze nie wierzą w szczere pojednanie się Austryi z Prussyą i oczekują niechybnej wojny w Niemczech.

— W niektórych gazetach zjawiła się (zapewna w niedostatku innych ciekawszych), osobliwsza wiadomość o zamachu na opanowanie władzy ze strony Xiężny Orleańskiej i ustanowienie Regencyi w imieniu nieletniego Hrabi Paryża, prawnego Następcy Tronu po Ludwiku-Filippie. Podług tych gazet, jest nawet Komitet, ustanowiony dla działania w tym celu, i cała uorganizowana koterya. Wszakże sameż gazety dodają, że nikt ze znakomitych stronników szczepu Orleańskiego, figurujących dziś na świecie politycznym, nie należy do tego planu. (Nam się zdaje, że wiadomość tę śmiało można policzyć do puffów gazeciarskich.)

— Piszą z Paryża, pod d. 29 Listopada: «Mazzini był w tych dniach w Paryżu i zatrzymał się u jednego z deputowanych, mieszkającego bliziutko od Prefektury Policyi; udał się do Genui, gdzie demokraci wszystkich krajów niecierpliwie go oczekiwali. Ostatniemi czasy wzięto u Bankierów Paryskich wexlów na miljon franków na Genuę; wiadomo, że w tém mieście znajduje się w tej chwili przeszło 15,000 wychodźców politycznych wszelkich narodów.

— *Bulletin de Paris* zapewnia, że lord Normanby opuści ambassadę Paryską i będzie zastąpiony przez Sprawującego interessa. Szlachetny Lord ma zostać, jak słychać, Wielkorządzcą Indyj Wschodnich.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

BERLIN, *5 Grudnia.* Odroczenie Izb do 3 Stycznia nastąpiło w skutek Rady Tajnej, odbytej w Bellevue, tegoż rana pod prezydencyą Króla. Rzeczą zdaje się niewątpliwą, że to odroczenie ma za cel, dać Rządowi dość czasu dla doprowadzenia mających się wszcząć z Austryą układów do takiego stopnia, w których na Izbach nie będzie mogła już być mowa o wojnie lub pokoju. — Podług gazety *Deutsche Reform*, Pierwszy Minister Ladenberg wyszedł do dymissyi. Wiadomość ta zdaje się pewną, bo na obrzędzie odroczenia Izb, P. Ladenberg nie znajdował się w liczbie Ministrów.

— Potwierdza się pogłoska o negocyowaniu przez nasz Rząd z Domem Londyńskim Rothschild i K. pożyczki 10 miljonów funt. sterlingów.

FRANKFURT, *2 Grudnia.* Wczora wieczorem nowa zwada zaszła między wojskami garnizonu, i jeden żołnierz Pruski jest mocno raniony.

LONDYN, *30 Listopada.* W tych dniach będzie wiadoma odpowiedź Królowej na adress Municypalności Londyńskiej przeciw Bulli Papiezkiej. Jeżeli ta odpowiedź nie będzie dość zaspokajającą wzbudzone namiętności narodowe, nastąpi zapewna straszliwa reakcya. Nigdy może Pierwszy Minister nie znajdował się w tak krytycznem położeniu jak lord Russell, jeżeli postępowanie jego nie jest zupełnie szczere.

PARYŻ, *1 Grudnia.* Skutkiem ostatnich wiadomości, umysły zaczynają we Francyi uspokajać się we względzie spraw Niemieckich — Sławny autor piosnek narodowych, Béranger, jest niebezpiecznie chory — Kilka gazet znowu zostały skazane na rozmaite kary za obrazę osoby Prezesa Rplitej.

RZYM, *24 Listopada.* Potwierdziła się wiadomość o przesłaniu od Stolicy Apostolskiej do wszystkich Gabinetów Mocarstw Katolickich noty, usprawiedliwiającej Bullę o przywróceniu w Anglii hierarchii Kościelnej.

(Journ. de S. P. Pszcz. Półn.R. I.)

NAUKI PRZYRODZENIA.

KOMPAS PASILALINICZNO-SYMPATYCZNY.

(Najważniejsze z odkryć spółczesnych.)

(Dokończenie.)

Dla uzupełnienia tego niepowabnego obrazu wyboczeń naszego umysłu, przybywa, zdaniem naszém, wynalazek PP. Benoit i Biat, (zawsze w przypuszczeniu, że oni są ludźmi dobrej wiary). Nie przeczymy ani sympatyi wrodzonej między żyjącemi, współgatunkowemi stworzeniami, ani nawet istnieniu fenomenów tego nieznanego pierwiastku, który oni nazwali *płynem ślimakowym* (fluide escargotique). Ale właśnie dla tego, że sympatyą tę mamy za cóś bardzo delikatnego, bardzo nadzmysłowego, nie możemy przypuścić, iżby się w pudełku zamknąć i do jakiegoś mechanizmu na posługę człowieka zastosować dała. Pragnęlibyśmy bardzo, iżby ci, którym się udało pierwszym te nowe fenomena zauważać, przez długi czas pilnie je obserwowali, żeby je aż do wyczerpania przeprowadzali przez wszelkie kombinacye prób, doświadczeń, porównań i analogij, a nie zabierali się zaraz do utilitarnego stosowania, które zresztą nie może mieć rękojmi powodzenia, kiedy się doń bierze czynnik niedostatecznie poznany.

Wiemy na pamięć wszystko, co przeciw naszemu sceptycyzmowi powiedzieć można i co się w podobnych razach zazwyczaj mówi. Występujący przed Publicznością z nowościami trudnemi, lub niepodobnemi do uwierzenia, nie omieszkują nigdy powołać ku porównaniu: odkrycia gromochronów, machin parowych, drobnowidza, i t. p. «Coby, (prawi), powiedziano przed Franklinem o człowieku, któryby ośmielił się twierdzić, że rozbroi chmurę piorunową, że sam piorun, bez szwanku, sprowadzi na dany punkt ziemi» i t. p.

Zaraz z góry odrzucam to porównanie, jako oparte na obfitém źródle błędów ludzkich, na obydnej *analogii niezupełnej*. Zapewna, jeśliby Franklin, bez wstępnego wyrozumowania, bez osnucia poprzedniego wątku faktów, już znanych, wzręcz wyrzekł: «Sprowadzę piorun na ziemię,» obudziłby niewiarę nietylko w to co powiedział, ale i powątpiewanie o własnym rozsądku. Franklin, jako prawy geniusz, nie tak uczynił; on wynalazek swój oparł nie na żadnej mglistej hypotezie, ale na doskonałej analogii drobnych, w pracowni otrzymywanych faktów, z wielkiemi fenomenami atmosferycznemi, oparł na znanej już tożsamości piorunu, z iskrami machiny elektrycznej i Lejdejskiej bateryi i na również wiadomej własności ostrza metallicznego, przyciągania zdaleka iskry elektrycznej i sprowadzania jej do stanu spokojnego, zwolna spływającego prądu. Nie odkrył więc on właściwie żadnego nowego faktu, tylko już wiadomy rozciągnął na bardzo wielkie wymiary; odkrył zaś prawdziwie *zastosowanie* utilitarne i bardzo rozległe drobnego, gabinetowego fenomenu. Dla tego też wynalazek jego w nikim nie wzbudził niewiary, nie oburzył nikogo.

Toż samo zupełnie co do machin parowych, mikroskopów i teleskopów. Przed zbudowaniem parowozu wysokiego i niskiego ciśnienia, przed odlaniem soczewki lorda Ross i urządzeniem Frauenhoferskich refraktorów, wiadomo było, że para jest wielką siłą, rozsadzającą zamknięte naczynia, istniały też naczynia kuliste szklanne, które, nalane wodą, pokazywały przedmioty w bardzo powiększonych wymiarach i t. p. Od tych powszednich obserwacyj, do zbudowania lokomotywy i teleskopu, nie było bardziej nagłego i niespodzianego przejścia, jak od latawca puszczanego przez dzieci, do zbudowania młynu wietrznego. Słowem, we wszystkich tych odkryciach (nazwanie niewłaściwe) był punkt wyjścia, prolegomena, pierwotne dane; był logiczny zaród przyszłego rozwicia. Fenomen pospolity, wszystkim wiadomy, ale spowity jeszcze w pieluchy gminnego poglądu, czekał na

orle spójrzenie Geniuszu, któryby odgadł jego ogromną płodność i prawicą Alcyda cisnął na tor właściwego przeznaczenia; ziarno, w rękach gminu poniewierane, czekało na biegłego Siewca, któryby je na uprawionej niwie posadził i na bujne, owocowe wypielęgnował drzewo.

Tam więc wszędzie był *punkt wyjścia;* ale jakiż jest racyonalny punkt wyjścia w odkryciu ślimaczego kompasu? gdzie są znane, zarodowe obserwacye i fakta, upoważniające do domyślania się tak cudownego wypadku, o jakim nam donoszą PP. Benoit, Biat, Alix? Czy to ma być wzajemny pociąg spółgatunkowych indywiduów? ale pociąg ten, doświadczany i obserwowany od stworzenia świata, nigdy nie wychodził za krańce warunków czasu i przestrzeni, a przecie taki, jakim go znamy, doskonale odpowiadał zawsze potrzebom gospodarstwa źwierzęcego i troskliwości Przyrodzenia o wiecznotrwałe zachowanie gatunków. Zresztą, z tego stanowiska, to jest z wyboru stworzenia które ma być obdarzone tak wygórowaną sympatyą, pomysł wynalazców żadnej krytyki wytrzymać nie może. Wybór ten, teoretycznie, jest najnieszczęśliwszy. Niepodobna przypuścić, żeby stworzenie, tak niski szczebel w łańcuchu organicznym zajmujące, tak nieruchawe, zimno-krwiste, mogło zachować w oddaleniu od podobnego sobie stworzenia, tęsknotę wiekuistą, troskę nieukojoną i tak dalece *duchową*, że jedno z tych stworzeń w największém oddaleniu zgadywałoby myśli i powtarzało ruchy drugiego!

Naprzód taka tęsknota, według ogólnych praw Natury, niecierpiących wyjątku, może być jedynie udziałem źwierząt, przeznaczonych do życia w jednożeństwie, w parze. (*) Ślimak nietylko nie jest jednożennym, lecz należy do małej liczby tworów *bezżennych*, (jak Ostryga, a z owadów rodzaj *Aphis*, i t. p.), to jest, że każde indywiduum jest obopłciowe, niepotrzebujące dla wydania płodu udziału drugiego indywiduum. Gdy w takim stanie rzeczy tęsknota jednego ślimaka do drugiego, dla utrwalenia gatunku byłaby rzeczą niepotrzebną, przeto, teoretycznie mówiąc, jest i niepodobną, bo *w Naturze nic niepotrzebnego niemasz.*

Zobaczmy teraz jak wygląda obecny przedmiot *pod drugim względem:*

II.

Ślimak, ślimak, wystaw rogi,
Dam ci Grosz na pierogi.
Piosnka studentska.

Usprawiedliwiwszy, jak się nam zdaje, ze stanowiska teoryi, wątpliwości nasze o prawdziwości ogłoszenia nowego wynalazku, przechodzimy teraz od uwag serio, do uwag pod drugim względem, to jest w przypuszczeniu, że tak nazwani wynalazcy *nie są dobrej wiary* i że cała ta historya jest niczém więcej, jak — wielkim Puffem, wierutną Mistyfikacyą, ale dość zręczną, żeby nad nią przydłużej się rozpisać.

Wyznajemy, że to przypuszczenie zdaje się nam podobniejszém do prawdy, niż przypuszczenie *dobrej wiary;* mamy zaś do tego następujące skazówki:

1.) Wykład hypotezy czy teoryi ślimako-telegraficznej jest ciemny, zawiły, zakrawający na mistycyzm, pełen jąkania i retycencyj.

2.) Wykład ten, umieszczono w feljetonie gazety *la Presse*, która w follikularnej bezczelności przeszła wszystko, na co gazeciarstwo dotąd się ośmieliło, która żyje samemi puffami i dopuszcza się mistyfikacyj nawet w wyższej polityce, w aktach urzędowych i historycznych, która jest organem zbyt znanego P. Emila Girardin, a ma tak zwanego *odpowiedzialnego Wydawcę*, płatnego za to, iżby odsiadywał w ciupie wybryki swego pryncypała — jakoż Wydawca prawie nie wychodzi z więzienia.

3.) Doświadczenia z kompasem miały być publiczne i stanowcze, ale dotąd do tego nie przyszło; zawsze zaszły jakieś *nieprzewidziane* przeszkody — a tymczasem,

4.) *sprzedają się broszurki, koniecznie potrzebne do zrozumienia przedmiotu.*

Ostatni artykuł jest najjaśniejszym komentarzem całej obecnej metafizyczno-hyperbolicznej mitręgi. Rzekłbyś, przypadek ten, w gminnej piosnce, ofiarującej Ślimakowi «Grosz na pierogi,» oddawna był przewidziany.

Niech takie prozaiczne rozwiązanie głębokiego zadania nie gorszy nikogo, i niech nie zasmuca tych, co uwierzyli by na chwilę PP. Alix, Benoit, i t. d. Na ich pocieszenie przytoczymy cóś gorszego, co się w świecie ścientyficznym przed laty kilku zdarzyło. Jakiś przedsiębierczy geniusz w New-York podał do powszechnej wiadomości odkrycia, uczynione przez sławnego Herschella na xiężycu, za pomocą refraktora, oświeconego lampą wewnętrzną, *etc.* Sprawozdawca tych mniemanych odkryć wdał się w szczegółowe opisy nietylko powierzchni planety, ale istot ożywionych, ją zamieszkujących. Były to stworzenia podobne do ludzi, różniące się wszakże od nich skrzydłami, na wzor nietoperzych; cóś nakształt djabłów, jak je Demonologowie opisują.

Rzecz do nieuwierzenia, a jednak ściśle prawdziwa, że ogromna większość cywilizowanego świata dała się uwieść temu grubemu oszukaństwu. Zaręczamy słowem naszém, iż jeden z europejskich Ministrów *Oświecenia*, w swoim kraju najpierwszy uwierzył w *selenitów* Herschella i żarliwie wiadomości o nich propagował. Ludzie rozważni i gruntownie uczeni nie przyłożyli wprawdzie swej wiary, ale żaden z nich nie miał dość cywilnej odwagi, iżby wzręcz zadać fałsz zuchwałemu kłamcy. (*) Tymczasem cel

---

(*) Gdzieindziej, przed kilku laty powiedzieliśmy, że i Człowieka, nietylko jako istotę duchowną, ale i jako źwierzęcia, podciągamy pod kategoryą stworzeń monogamicznych, a ten wniosek *a posteriori*, wyciągnięty z obserwacyi nad pierwiastkiem *zazdrości*, wspólnym Człowiekowi ze źwierzętami jednożennemi, dziwnie się zgadza z ustawami Boskiej naszej religii. *(Przyp. autora.)*

(*) Nie bierzemy przymówki do siebie. Tygodnik, zdając w owym czasie sprawę z tej wiadomości, najmocniej zaprzeczył podobieństwu mniemanych odkryć Herschella i wycierpiał nawet za to rodzaj prześladowania.

jego został dopięty — nim sir George Herschell, znajdujący się wtedy na Przylądku Dobrej Nadziei, dowiedział się o przypisywanych jemu odkryciach, i zdołał im zaprzeczyć, przeszło kilka miesięcy, w ciągu których autor astronomicznego Puffu sprzedał kilka edycyj swojéj broszury, w liczbie przeszło 100,000 exemplarzy.

Od tego czasu Ludzkość uczyniła postępy i łatwowierność stała się wybrydniejszą. To też trzeba oddać sprawiedliwość PP. Benoit i Biat, że ich ślimako-psychiczny wymysł, jest bezporównania wyższy od opisu skrzydlatych Gawłów na xiężycu. Co do tych ostatnich, najprostsze zastanowienie się każdego, kto zna tylko abecadło optyki, natychmiast fałszby odkryć było powinno; bo któż może przypuścić, żeby parallaxa tylko tak małych stworzeń, jak opisywani selenici, mogła być schwycona, a nie już ruchy ich i postać widzialna, w takiej odległości, jak jest Ziemia od Xiężyca. Tu więc absurdum było namacalne.

Co innego z kompasem rozkochanych ślimaków; — tu wszystko jest jak się należy, we mgle, tumanie, półcieniu. To, co nazywają *mise en scène*, jest bardzo dobre; dowodzi w autorach znajomości sceny i znajomości mozgów ludzkich. Bardzo słusznie wprowadzone działacze niepodobne do ujęcia, jako płyny: elektryczny, galwaniczny, (choć to jedno i to samo), magnetyzm źwierzęcy, i nareszcie nowy płyn sympatyczny. Mówię słusznie, bo to jest objaśniać rzecz niewiadomą, przez ciemną, czego właśnie w podobnych expedycyach potrzeba. Trafnie też użyty nie kto inny, jedno Ślimak — ten dotąd symbol lenistwa i nieruchawości, staje się dziś gońcem, przechodzącym piorun w chyżości. To bardzo dobre — bo zaraz można przytoczyć axioma; *ostateczności się stykają;* bo zresztą na drodze absurdów nie trzeba nic czynić w połowie: im absurdum bardziej przerażające, tym skutek na większość pewniejszy.

Z tych przeto powodów, to jest z uwagi na większą zręczność ślimakologów od towarszyszy tegoż cechu, życzymy im przynajmniej takiego powodzenia, jakie miał Wydawca dziwów xiężycowych. Cieszyć się będziemy, kiedy sprzedadzą niemniej nad 100,000 swoich broszur, zwłaszcza we Francyi, kraju, który sam o sobie mówi, że idzie na czele cywilizacyi świata; radzilibyśmy tylko, iżby śpieszyli z tą wyprzedażą, a nie śpieszyli z publiczną probą; na nię będzie zawsze dość czasu.

Ten co to pisze, jeden tylko istotny przewiduje dla Publiczności pożytek z wynalazku PP. Benoit i Komp. Niechybnie da on materyał do kilku przynajmniej nowych wodwillów, gdzie Ślimak będzie sprężyną intrygi, z której ślimacze rogi znajdą się na łbie nie jednego oszukanego małżonka, zwykłego topiku wodwillów francuzkich.

Jeszcze jedna maluczka uwaga w interessie samychże PP. Benoit i Biat, i wszystkich następnych *artystów* tego rodzaju. W sprawozdaniu o ich kompasie czy telegrafie, wśród gmatwaniny fizycznych i fizyologicznych rozpraw, przebija się i barwa mistyczna. Rozumiemy, że kto chce w naszych czasach puścić Puffa bardziej dowcipnego i sztuczniej skomplikowanego niż wielki Wąż Morski, lub Selenici Herschella, nie może się obejść bez pewnej dozy mistycyzmu. Ale ostrzegamy, że to jest pierwiastek niebezpieczny; żadnym sposobem nie daje sobą władać empirykom, znającym go tylko z zasłyszenia lub naczytania. Dzięki tak upowszechnionym encyklopedycznym groszowym publikacyom, każdy dziś może, nie bardzo bredząc, rozprawiać ogólnikami o fizyce, chymii, astronomii, nawet medycynie — ale choćby kto na pamięć umiał całego Swedenborga, Stellinga, Schellinga, St. Martina, Eckartshauzena i całą *Turbam Philosophorum*, jak tylko wpadnie w mistycyzm, o którym żadna xiążka wyobrażenia dać nie może, natychmiast niewiadomość rzeczy na jaw wychodzi — jak Alex. Dumas, który ilekroć w swych powieściach wprowadza inicyacyą, dowodzi tylko, że nigdy do niczego inicyowanym nie był.

Teraz znowu wszelki żart na stronę.

Zjawienie się w końcu pierwszej połowy XIX wieku, w gazecie bardzo upowszechnionej, takiego przedmiotu, jak Kompas Ślimakowy, smutne w nas obudza uczucie, tém więcej, że to zjawisko nie przez wszystkich tak jest przyjęte, jak zasługuje. Nie jest-że to jednym z tych symptomatów, o których dawniej gdzieś wspomnieliśmy, symptomatów kary za zbytnią zarozumiałość intellektu ludzkiego? Ilekroć ludzie zaczną sobie wyobrażać wielkie wygórowanie publicznego rozumu, (a taką właśnie jest nasza epoka), Opatrzność dopuszcza, iżby jakiś dziwoląg, mniej więcej zręcznie przystrojony w arlekińską czamarę scientyficznych frazesów, przeszedł się po świecie, odebrał hołdy tejto mniemanej Cywilizacyi i, zostawiwszy rodzaj ludzki, z ziejącą gębą oczekującym od niego cudów, skrył się w swą jaskinię, zkąd znowu ma wyjść pod nową postacią. I będzie to się powtarzało dopóty, dopóki tenże rodzaj, przekonawszy się o nieudolności samojednych sił swoich, nie stanie, za pomocą danych mu z góry nieomylnych środków, na drodze prawdziwego *Postępu*, do którego wyższe przeznaczenie nie przestaje go powoływać.

MIKROS.

17 (29) Listopada 1850.

(Umieszczamy ten artykuł na odpowiedzialność P. Mikros; jeżeli, wbrew jego przewidzeniom, telegraf Ślimakowy ziści zapowiednie swoich wynalazców, pośpieszymy umieścić w Tygodniku wszystko, co o tém dójdzie do naszej wiadomości.)

Przy niniejszym numerze, na żądanie tutejszej Xięgarni P. Issakow, załącza się Ogłoszenie o dziennikach i pismach zbiorowych peryodycznych, na które można prenumerować w tej Xięgarni.

Позволяется печатать. 30 Ноября 1850 года. *За Цензора Профессоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.